

Przemysław Mrówka: Spadkobiercy czy kultyści, czyli o duchu I Rzeczypospolitej

Mimo pewnych podobieństw w sytuacji I, II i III Rzeczypospolitej sytuacja, z którą borykali się Polacy XVIII wieku były zupełnie odmienne od późniejszych, toteż mechanizmy, procesy i zabiegi wypracowane wtedy nie były już później aplikowalne. Przetrwał jednak duch, pewne wspomnienie o Rzeczypospolitej Obojga Narodów, do którego można się było odwoływać – pisze Przemysław Mrówka w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Odruch republikański”.

Historia władzy w Polsce to temat niemal tak szeroki, jak sama historia Polski. Nie sposób oddać całego jej spektrum w jednym krótkim tekście, warto jednak spróbować ją sobie wyobrazić jako pewną oś. U jej końca znajduje się III Rzeczypospolita, u początku: Rzeczypospolita Pierwsza. Tak przynajmniej prezentuje się sprawa w naszej świadomości historycznej i poczuciu tożsamości, w istocie bowiem należałoby się cofnąć aż do patrymonialnej monarchii pierwszych Piastów. Jest to ciekawa obserwacja, która wiele mówi o korzeniach naszego parlamentaryzmu i poczucia państwowości ogólnie. Niejako intuicyjnie szukamy ich początków w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, nie zaś wcześniejszych monarchiach Jagiellonów i Piastów. To jednak, co podpowiada nam intuicja, niekoniecznie musi być prawdziwe.

Jeżeli spojrzymy ponownie na wyżej wspomnianą oś, dostrzeżemy na niej pięć ważnych dat: 1795, 1918, 1939, 1945 i 1989 rok. Nikomu nie trzeba tłumaczyć, co się pod nimi kryje, zastanówmy się jednak, jakie mają one znaczenie dla poczucia ciągłości władzy. I Rzeczypospolita po okresie rozkwitu w wieku XVI i większej części wieku XVII osuwa się pomału w anarchizm i indolencję, która skutkuje desperackimi próbami zdecydowanych reform i utratą niepodległości. Następuje 123 lata walki o niepodległość, podczas której żyć przyjdzie Polsce pod władzą obcą, do tego trojakiemu typu. Następnie dwadzieścia jeden lat budowy państwa pod władzą własną, choć skonfliktowaną. Następnie sześć lat władzy podziemnej i władzy zaborczej, której zjadłości i okrucieństwa nie da się zestawić z żadnym precedensem. Następnie czterdzieści cztery lata władzy narzuconej, serwilistycznej wobec ośrodka zewnętrznego.

*Zasadnym staje się pytanie,
czy po tak dogłębnych
wstrząsach można mówić o
formowaniu państwowości
dzisiejszej Polski przez jej
XVII-wieczną poprzedniczkę*

Na przestrzeni
dwóch wieków mamy
więc pięć bardzo
głębokich przemian,
z których każda
skutkowała
stworzeniem
zupełnie nowej
struktury władzy z

nową legitymizacją i nowym arsenałem środków. Zaznaczmy tutaj, że pominięto dziesiątki zmian pomniejszych, jak upadek powstania styczniowego, zamach majowy czy Październik '56. Zasadnym staje się pytanie, czy po tak dogłębnych wstrząsach można jeszcze mówić o jakimś formowaniu państwowości dzisiejszej Polski przez jej XVII-wieczną poprzedniczkę?

Przy tak postawionym pytaniu nasuwa się odpowiedź przecząca. Mówimy wszak o ponad dwóch stuleciach bardzo burzliwej historii. Na tej przestrzeni świat zmienił się diametralnie: powstały nowoczesne narody i państwa, narodziły się totalitaryzmy, upadły dotychczasowe imperia, sformalizowano prawa człowieka, obywatela i robotnika... Każdorazowo świat z którego Polska zniknęła i na którym się pojawiała był biegunowo odmienny, każdorazowo też Polska się do niego dopasowywała. Długie dekady uczyliśmy się żyć pod władzą obcą i w ramach tworzonych przez nią praw. Z Konstytucji 3 Maja, z *pacta conventa* i artykułów henrykowskich nie pozostało nic.

Tymczasem jednak na przywoływanej już dwukrotnie osi I Rzeczypospolita się znalazła, co przeczy tezie o braku ciągłości między 1795 i 2018 rokiem. Ową pozorną sprzeczność da się jednak łatwo wytłumaczyć.

*Mimo pewnych podobieństw
w sytuacji I, II i III
Rzeczypospolitej sytuacja, z
którą borykali się Polacy XVIII
wieku były zupełnie odmiennie
od późniejszych*

Mimo pewnych
podobieństw w
sytuacji I, II i III
Rzeczypospolitej
sytuacja, z którą
borykali się Polacy
XVIII wieku były
zupełnie odmiennie
od późniejszych,

toteż mechanizmy, procesy i zabiegi wypracowane wtedy nie były już później aplikowalne. Przetrwał jednak duch, pewne wspomnienie o Rzeczypospolitej Obojga Narodów, do którego można się było odwoływać. Zaczęło się już w okresie zaborów, gdy starano się odzyskać

to, co utracono w roku 1795. Wtedy też zaczęły się stopniowo rozjeżdżać dwa byty: faktyczna I Rzeczypospolita, obecna chociażby w elementach propozycji ustrojowych czy programowych walczących o niepodległość i mit o I Rzeczypospolitej, obecny w powieściach Sienkiewicza czy wspomnieniach stopniowo topniejącej grupy ludzi pamiętającej czasy stanisławowskie.

Śledzenie procesu kształtowania się mitu jest zadaniem trudnym, poprzestańmy więc na ogólnej konstatacji, że z biegiem czasu coraz mocniej ukorzeniała się Rzeczypospolita Obojga Narodów w świadomości. Gdy powstawała krakowska szkoła historiografii, jednym z głównych jej celów stało się wyjaśnienie przyczyn klęski Polski przedrozbiorowej. Jako głównego winowajcę wskazała ona wiek XVIII rozpoczynając jego czarną legendę (zostawmy na boku rozważania, na ile zasłużoną). Później przyszła opozycyjna do niej szkoła warszawska, potem zbliżona w ocenach historiografia peerelowska, aż w końcu nadszedł czas budowania trzeciej z kolei Rzeczypospolitej.

W tym momencie nie mieliśmy już aktów prawnych, rozwiązań ustrojowych czy systemowych ani ciągłości instytucji. Wszystkie elementy, które mogły by przełożyć się na formowanie formalne państwa, zostały już bezpowrotnie utracone. Mieliśmy natomiast mit. Legendę Rzeczypospolitej Obojga Narodów, wypadkową badań historycznych, beletrystyki, kinematografii i systemu szkolnictwa. Gdy więc powstawała nasza współczesna wyobraźnia społeczno-polityczna, mieliśmy do dyspozycji tradycję oporu wobec zaborców, Solidarność, przyzwyczajenie do narzuconej przemocą władzy i tak dalej. Ale także zbiór haseł: warcholstwo, Targowica, pierwsza konstytucja Europy, zrywanie sejmów, partykularyzm interesów magnaterii...

W III RP zaczerpnęliśmy z I RP zbiór ostrzeżeń i pięknych wspomnień, ale także i epitetów i argumentów w walce politycznej

Nie zastosowaliśmy dziedzictwa politycznego I RP do budowy III RP, byłoby to bowiem niemożliwe. Potraktowaliśmy ją natomiast jako zbiór

ostrzeżeń i pięknych wspomnień, ale także i epitetów i argumentów w walce politycznej. Nasza poprzedniczka jest żywotna, przemawia za nią tradycja korzeni państwowości, Złotego i Srebrnego Wieku oraz mrocznego okresu upadku potęgi naszego państwa. To potężne symbole, mocno zakorzenione w naszej świadomości. To jednak, co w naszej świadomości politycznej i społecznej ukształtowała I Rzeczypospolita, w istocie uformowane zostało przez nasze o niej wyobrażenie, pamięć zbiorową lub wyniesioną z książek.

Zdaje się jednak, że nie należy traktować tego jako coś negatywnego. Proces dziejowy jest przyczynowo-skutkowy tylko w swej warstwie faktograficznej. Coś tak umownego, jak świadomość etnosu zawsze jest efektem autokreacji. Obojętnie od okresu, okoliczności czy państwa, nasze dzisiejsze wyobrażenia są efektem mariażu bodźców zewnętrznych oraz wyobrażeń wczorajszych. I tak długo, jak nie pozwalamy sobie na popadnięcie w hagiografię, nie ma w tym nic zdrożnego.

Przemysław Mrówka